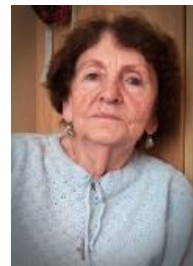


REGINA KUCHARSKA

ur. 1926; Kowel



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	życie codzienne, Żydzi, święta żydowskie, szabat, kuchnia żydowska

Szabat, święta i zwyczaje żydowskie

Czy próbowałam żydowskich potraw? No ryba była też taka dobra po żydowsku faszerowana. No co mi smakowało... oni wszystko robili na słodko tak... co oni tam jeszcze takiego piekli? Coś pamiętam, jakieś ciasta, ta Marylka zawsze przyniosła, czy u nas jak się coś robiło to jej się dawało, tak że kontakty były przyjacielskie takie z tymi Żydami. Nie powiem żeby tam coś jakaś przykrość spotkała. Ale były tam konflikty różne, jak to w świecie i między ludźmi, prawda? Wszędzie tak jest.

Ja tylko pamiętam te kuczki, to takie u nich święto było w tych kuczkach, ale co to było, jakie to było? Żydzi się modlili, Żydówki się nie modliły, tylko Żydzi się modlili. I w bożnicy tak samo Żydzi. Szabat był nie w piątek, oni w soboty świętowali, nie w piątek tylko w sobotę świętowali. Święto u nich w sobotę było, zawsze się mówi żydowska sobota. A to święto to ja już nie pamiętam, wiem że te kuczki jakieś tam robili ze słomy na balkonach i tam palili świeczki, coś tam modlili się, ale przeważnie Żydzi się tylko modlili.

Tak żeśmy się nie zapraszali, bo jakoś tak, jak mówię, oni nie mieli pomieszczenia na jakąś gościnę i w ogóle. Oni zawsze w tym handlu zajęci byli do późnych godzin, zawsze do wieczorów tam pilnowali. Tak że tak nie, znaczy przyjaźniliśmy się jako z sąsiadami – dzień dobry, co słyhać i tak dalej, ale żeby jakaś gościna nie, to nie bywało takich rzeczy. Bo tam życzenia jakieś to składali sobie rodzice jakieś, nie? Ale tak żeby jakieś takie zaproszenia to nie. Ja w ogóle nie wiem czy oni jakieś imprezy wyprawiali, ja nie pamiętam żeby jakieś takie gościny jak u nas rodzina się schodzi, prawda, czy na wigilię czy na Wielkanoc, czy... to tam takich ja nie zauważyłam, pomimo że tam zamożni byli i tacy co mieli duże mieszkania, pomieszczenia duże, to nie słyszałam żeby tam jakaś rodzina się schodziła, żeby coś tam się gościli. Ja nie wiem, takiego zwyczaju chyba tam u nich nie było. Żeby tak się odwiedzali, gościli jak u nas, nie? Zastaw się a postaw się. Tym się odróżniali od Polaków. Byli oszczędniejsi, tak, pewnie, oszczędniejsi byli, pewnie. Nie prowadzili takiego żywota jak u nas – hulaj dusza piekła nie ma. Nie było słyhać żeby tam coś takiego się

działo, po pogrzebie straszny smutek – też Żyd siedział tam ileś tygodni na pokucie takiej. Też nas to dziwiło że on wtedy tam, ja nie wiem, w skarpetkach siedział i tylko się modlił i nie wiem jak on kiedy jadł, kiedy mu tam jeść dawali to też nie wiem. Ale wiem że on siedział tam ileś tygodni w takiej pokucie jak ktoś zmarł w rodzinie. Tam w kamienicy naszej to ja nie przypominam sobie żeby tam był jakiś nieboszczyk za naszych czasów, jak tam mieszkaliśmy, to nie pamiętam.

Ślubu żydowskiego ani wesela nie widziałam, to nie wiem jak to się u nich odbywało. Gdzie to brali ten ślub to nie wiem, czy w bóżnicy, czy w domu – nie mam pojęcia. Akurat jak myśmy tam mieszkali to akurat nie słyszałam żeby ktoś tam się żenił czy wychodził za męża, to nic nie wiem.

Data i miejsce nagrania	2005-10-15, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Jarosław Grzyb
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"